



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

AUDIENCJA GENERALNA

8 sierpnia 2018 r. [\[Multimedia\]](#)

Skrząca iluzja bożków

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Kontynuujemy dziś medytację nad Dekalogiem, pogłębiając temat *bałwochwalstwa*, o którym mówiliśmy w zeszłym tygodniu. Teraz wracamy do tego tematu, bo zapoznanie się z nim jest bardzo ważne. Punktem wyjścia będzie bożek *par excellence*, złoty cielec, o którym mówi Księga Wyjścia (32, 1-8) — przed chwilą wysłuchaliśmy tego fragmentu. Epizod ten ma konkretny kontekst: jest nim pustynia, gdzie lud czeka na Mojżesza, który wszedł na górę po wskazówki od Boga.

Co to jest *pustynia*? Jest to miejsce, gdzie panują niepewność i brak bezpieczeństwa — na pustyni nie ma nic — nie ma wody, nie ma żywności ani schronienia. Pustynia jest obrazem życia ludzkiego, którego sytuacja jest niepewna, pozbawiona solidnych gwarancji. Ta niepewność rodzi w człowieku pierwotne lęki, o których mówi Jezus w Ewangelii: «Co będziemy jedli? co będziemy pili? czym będziemy się przyodziewali?» (Mt 6, 31). To są lęki pierwotne. A pustynia te lęki budzi.

I na tej pustyni dzieje się coś, co popycha do bałwochwalstwa. «Mojżesz opóźniał swój powrót z góry» (Wj 32, 1). Pozostał tam 40 dni i ludzie stracili cierpliwość. Brakuje punktu odniesienia, którym był Mojżesz — lider, przywódca, dający poczucie bezpieczeństwa przewodnik, i ta sytuacja staje się nie do zniesienia. Wówczas lud domaga się boga widzialnego — to jest pułapka, w którą wpada lud — by móc określić swoją tożsamość i mieć punkt odniesienia. I mówi do Aarona: «Uczyń nam boga, który by szedł przed nami!», «uczynź nam przywódcę, lidera». Ludzka natura, by uchronić się przed niepewnością — niepewnością jest pustynia — szuka religii «własnej roboty»: jeśli Bóg się nie pokazuje, robimy sobie boga na swoją miarę. «W przypadku bożka nie

ma niebezpieczeństwa ewentualnego powołania, które wymagałoby wyrzeczenia się własnego poczucia bezpieczeństwa, ponieważ bożki 'mają usta, ale nie mówią' (Ps 115, 5). Rozumiemy więc, że bożek jest pretekstem do tego, by postawić samych siebie w centrum rzeczywistości, adorując dzieło własnych rąk» (Enc. *Lumen fidei*, 13).

Aaron nie potrafi przeciwstawić się żądaniu ludu i sporządza *złotego cielca*. Cielec miał dwa znaczenia na starożytnym Bliskim Wschodzie: z jednej strony symbolizował płodność i obfitość, a z drugiej — energię i siłę. A przede wszystkim jest ze złota, toteż jest symbolem bogactwa, sukcesu, władzy i pieniądza. To są wielkie bożki: sukces, władza i pieniądze. To odwieczne pokusy! I tym właśnie jest złoty cielec: symbolem wszystkich pragnień, które dają złudzenie wolności, a zniewalają, bo bożek zawsze zniewala. Jest urokliwy i ciebie to pociąga. To ten urok węża, który patrzy na ptaszka, a ptaszek nieruchomieje, nie może się poruszyć, i wąż go zjada. Aaron nie potrafił się oprzeć.

A wszystko bierze się z niezdolności do zaufania przede wszystkim Bogu, do uznania Go za źródło naszej pewności, do zgodzenia się, by to On nadawał prawdziwą głębię pragnieniom naszego serca. Pozwala to znieść również słabość, niepewność i tymczasowość. Odniesienie do Boga daje nam siłę w słabości, w niepewności, a także w sytuacji prowizorycznej. Bez prymatu Boga łatwo popada się w bałwochwalstwo i człowiek zadowala się marnymi zapewnieniami. A jest to pokusa, o której czytamy zawsze w Biblii. Zastanówcie się dobrze nad tym: wyzwolenie ludu z Egiptu nie kosztowało Boga wielkiego wysiłku; dokonał tego za pomocą znaków mocy, miłości. Lecz wielkim trudem Boga było usunięcie Egiptu z serca ludu, czyli usunięcie z serca ludu bałwochwalstwa. I Bóg wciąż pracuje nad usuwaniem tego z naszych serc. To jest wielki wysiłek Boga: usuwanie «tego Egiptu», który my mamy w sobie, a którym jest urok bałwochwalstwa.

Kiedy przyjmuje się Boga Jezusa Chrystusa, który, będąc bogatym, dla nas stał się ubogim (por. 2 Kor 8, 9), odkrywa się, że uznanie własnej słabości nie jest w życiu człowieka nieszczęściem, lecz warunkiem, by otworzyć się na Tego, który jest naprawdę potężny. Wówczas przez drzwi słabości wchodzi zbawienie Boże (por. 2 Kor 12, 10); to ze względu na swoją niewystarczalność człowiek otwiera się na ojcostwo Boga. *Wolność* człowieka rodzi się z uznania, że prawdziwy Bóg jest jedynym Panem. A to pozwala *zaakceptować własną słabość i odrzucić bożki z naszego serca*.

My, chrześcijanie, patrzymy na *Chrystusa ukrzyżowanego* (por. J 19, 37), który jest słaby, wzgardzony i ogołocony ze wszystkiego. Lecz w Nim objawia się oblicze Boga prawdziwego, chwała miłości, a nie skrzącej iluzji. Izajasz mówi: «W jego ranach jest nasze uzdrowienie» (53, 5). Zostaliśmy uzdrowieni właśnie przez słabość człowieka, który był Bogiem, przez Jego rany. I w naszych słabościach możemy się otworzyć na Boże zbawienie. Nasze uzdrowienie jest w Tym, który stał się ubogi, przyjął porażkę, do końca wziął na siebie naszą przemijalność, by napęłnić ją miłością i siłą. On przychodzi, by nam objawić ojcostwo Boga; w Chrystusie nasza słabość już nie jest przekleństwem, lecz miejscem spotkania z Ojcem i źródłem nowej siły z wysoka.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów. Bracia i siostry, w Chrystusie ogołoconym i pogardzanym objawia się oblicze prawdziwego Boga, chwała miłości, a nie błyskotliwa ułudą. «W Jego ranach jest nasze zdrowie» (Iz 53, 5). Zawsze, a szczególnie wtedy, gdy pojawiają się trudności i brak perspektyw, pamiętajcie, że w Chrystusie nasza kruchość nie jest już przekleństwem, lecz miejscem spotkania z Ojcem i źródłem nowej mocy z wysoka. Niech Jego błogosławieństwo stale wam towarzyszy!